MAGDALENA WITKIEWICZ



Sklepik w Chabrowym Zaułku

flow

Sklepik
w Chabrowym Zaułku

MAGDALENA WITKIEWICZ

Sklepik w Chabrowym Zaułku



flow

Projekt okładki:
Anna Slotorsz
Opracowanie graficzne okładki:
Andrzej Lademann

Ilustracje w książce:
7103507, 7074271, 71902-ODY2TH-722, 683, 5357, 11884, 5167915, 5167925 / magnific.com

Redakcja:
Karolina Tuszyńska

Redakcja techniczna, skład, łamanie oraz opracowanie wersji elektronicznej:
Andrzej Lademann / komart.com.pl

Korekta:
Anna Żochowska

Wszelkie prawa zastrzeżone.
Żaden z fragmentów tej książki nie może być publikowany w jakiejkolwiek formie bez wcześniejszej pisemnej zgody Wydawcy. Dotyczy to także fotokopii i mikrofilmów oraz rozpowszechniania za pośrednictwem nośników elektronicznych. Zezwalamy na udostępnianie okładki książki w internecie.

Wydanie I, Gdańsk 2026

Copyright © 2026 by Magdalena Witkiewicz
Copyright © 2026 by Wydawnictwo FLOW

ISBN 978-83-8364-216-1

Druk i oprawa:
Abedik SA

flow

Wydawnictwo FLOW Sp. z o.o.
ul. Potokowa 2/3, 80-283 Gdańsk
wydawnictwoflow.pl



Spis postaci,
których podobieństwo do osób prawdziwych jest całkowicie przypadkowe. No... prawie.

Basia
Jeszcze niedawno pracowała jako prawniczka. Dziś zdecydowanie częściej można ją spotkać z filiżanką kawy niż z kodeksem. Kilka miesięcy temu razem z Antkiem zamieszkała w Małej Przytulnej i powoli przekonuje się, że czasami trzeba porzucić dotychczasowe życie, żeby znaleźć swoje miejsce. Ma słabość do starych przedmiotów i wierzy, że każdy z nich skrywa jakąś historię. Właśnie dostała klucze do dawnej pasmanterii. Sama jeszcze nie wie, że otworzy nimi nie tylko drzwi do sklepu.

Antek
Jedenaście lat. Szachista. Chłopiec, który najpierw myśli, a dopiero potem mówi. Nie przepada za zmianami, za to bardzo lubi wszystko, co można zaplanować. W bibliotece ma swój kubek. A własny kubek w bibliotece to przecież nie byle co. To znak, że jest się u siebie.

Gambit
Pies, który wybrał Basię i Antka w pewną zimową noc. Imię nadał mu Antek, bo w szachach gambit oznacza odważny początek partii. Trudno powiedzieć, czy Gambit zna zasady szachów, ale rodzinę chroni z prawdziwie mistrzowskim zaangażowaniem. Najczęściej robi to, śpiąc komuś na nogach. Może po to, by ten ktoś nie uciekł.

Gabrysia
Jeśli czegoś nie wie, to tylko dlatego, że jeszcze nie zdążyła tego sprawdzić. Ciekawość świata ma chyba zapisaną w genach. Prowadzi zeszyt z napisem „Przyroda", choć więcej jest w nim tajemnic niż roślin. Wierzy, że przypadki istnieją. Ale i tak warto im się dokładnie przyjrzeć.

Miś
Jest trochę wytarty, trochę zakurzony i zdecydowanie za długo siedział na strychu. Pluszowy miś, który pamięta więcej, niż mogłoby się wydawać. Nie mówi ani słowa, a jednak potrafi opowiedzieć naprawdę piękną historię. Trzeba tylko umieć słuchać.

Doktor Maryński
Jedyny lekarz w okolicy. Człowiek, który od lat leczy mieszkańców Małej Przytulnej i nie przepada za okazywaniem uczuć. Jego gabinet znajduje się na trzecim piętrze bez windy. Niektórzy twierdzą, że wejście po

schodach jest pierwszym etapem leczenia. W poprzednim tomie okazało się, że kiedyś zostawił serce we Francji. Teraz okaże się, że wraz z nim zostawił tam jeszcze coś bardzo ważnego.

Dominika
Młoda lekarka. Mądra, ambitna i pracowita, choć sama nie zawsze w to wierzy. Od kilku miesięcy uczy się zawodu u doktora i marzy o dniu, w którym przestanie mieć wrażenie, że ciągle zdaje egzamin. Mieszkańcy Małej Przytulnej coraz częściej wybierają właśnie ją. I nie dzieje się to przypadkiem.

Ksawery
Aptekarz z wielkim sercem i jeszcze większą cierpliwością. Zna się na lekach, ale równie dobrze zna ludzi. Mieszka z kozą, która od dawna uważa, że wszystko nadaje się do zjedzenia. Dosłownie wszystko. Ksawery od pewnego czasu myśli o tym, że dobrze byłoby przestać być kawalerem. I wygląda na to, że los wreszcie postanowił mu trochę pomóc.

Halina, Balbina i Malwina
Czyli trzy panie bibliotekarki, bez których Mała Przytulna nie byłaby Małą Przytulną.

Halina jest najwyższa z całej trójki, dlatego od lat odpowiada za książki stojące na najwyższych półkach. Kiedyś wydawało jej się, że życie już niczym jej nie zaskoczy.

Na szczęście bardzo się pomyliła. Dziś częściej się uśmiecha, a mieszkańcy miasteczka z radością patrzą, jak rozkwita u boku pewnego szachisty.

Balbina ma w sobie tyle energii, że spokojnie mogłaby obdzielić nią kilka osób. Uwielbia nowinki techniczne, wieczorne rozmowy z Sebastianem z Torunia i wierzy, że na szczęście nigdy nie jest za późno. Choć jest jedna historia, której od wielu lat nie potrafi zamknąć. Może właśnie teraz przyjdzie na to czas.

Malwina potrafi ugotować coś dobrego na każdą życiową katastrofę i zadzwonić późnym wieczorem tylko po to, żeby zapytać o firanki. Tak naprawdę jednak zawsze pyta o ludzi, bo najbardziej na świecie lubi wiedzieć, czy u wszystkich wszystko dobrze. Ma rude loki, niekoniecznie będące dziełem natury, za które regularnie słono płaci, ale nigdy tego nie żałuje. Dzięki wielkiemu sercu (i odrobinie Gabrysi) ponownie zeszła się z Anatolem, zostając jego „nieżoną", z którą – ku zgorszeniu Halinki – prowadzą się zdecydowanie niestosownie. Jako wieloletnia bibliotekarka ma też niezwykły dar odczytywania historii mieszkańców z ich kart bibliotecznych, choć nigdy nie wykorzystuje tej wiedzy przeciwko ludziom. Raczej po to, żeby dyskretnie zatroszczyć się o tych, którzy akurat najbardziej tego potrzebują.

Kazimierz

Jeszcze niedawno większość mieszkańców znała go przede wszystkim jako niezbyt rozmownego pana z poczty. Dziś

coraz częściej można spotkać go nad szachownicą, gdy cierpliwie tłumaczy Antkowi kolejne tajniki królewskiej gry. Ma za sobą życie, o którym niewiele mówi. A szkoda, bo niejedna jego opowieść mogłaby zaskoczyć mieszkańców Małej Przytulnej.

Jadwiga
Właścicielka miejscowego baru, który jedni nazywają restauracją, inni barem. Gotuje tak, że trudno wyjść stamtąd głodnym. Jest mamą Tomka, studenta medycyny, z powodu którego pęka z dumy, choć oczywiście wcale się do tego nie przyznaje. Potrafi postawić człowieka do pionu jednym spojrzeniem, ale zaraz potem dołoży mu jeszcze kawałek ciasta.

Laura i Adrian
Prowadzą perfumerię na rozstaju dróg. Laura ma niezwykły talent do zapachów i pamięta o ludziach rzeczy, o których oni sami dawno zapomnieli. Adrian patrzy na świat przez obiektyw aparatu i chyba właśnie dlatego dostrzega to, co umyka innym. Są rodzicami Gabrysi i Juniora, który na razie najchętniej śpi w wózku, podczas gdy kotka Chanel pilnuje, żeby niczego mu nie zabrakło.

Jeannine i Pierre
Przyjechali do Małej Przytulnej tylko na chwilę. Jak to zwykle bywa, zostali na dłużej. Pierre wciąż dzielnie walczy z językiem polskim, który jego zdaniem został

wymyślony wyłącznie po to, żeby Francuzi mieli zajęcie na długie zimowe wieczory. Jeannine udowadnia, że dom można stworzyć wszędzie. Wystarczy znaleźć właściwych ludzi.

Jan
Muzyk z duszą romantyka. Potrafi wydobyć melodię niemal z każdego instrumentu, który trafi w jego ręce. W Małej Przytulnej muzyka często znaczy więcej niż słowa, a Jan doskonale zna ten język.

Adam Zaborski
Historyk sztuki. Przyjechał do Małej Przytulnej zawodowo, ale bardzo szybko okazało się, że nie tylko stare koronki potrafią przyciągnąć człowieka na drugi koniec Polski. Jest ciekawy świata, lubi zadawać pytania i uważnie słucha odpowiedzi. Nawet tych, które nigdy nie zostały wypowiedziane.

Przyjezdny
Były mąż Basi. Imienia nie zdradzimy. Nie dlatego, że je ukrywamy. Po prostu w tej historii nie jest ono najważniejsze i raczej na imię w powieści sobie nie zasłużył. Lubi sprawiać wrażenie człowieka spokojnego, rozsądnego i pełnego dobrych intencji. Zawsze mówi, że chce dla wszystkich jak najlepiej. Ale życie już nieraz pokazało Basi, że między słowami a czynami potrafi zmieścić się naprawdę wiele.

Katarzyna Kordziukiewicz i jej mąż Radosław
Mieszkańcy Małej Przytulnej, którzy pojawiają się w tej książce nieprzypadkowo. Pan Radosław wylicytował na aukcji podczas 33. Finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy możliwość umieszczenia nazwiska swojej żony w powieści. I właśnie dlatego Katarzyna dołączyła do grona mieszkańców naszego miasteczka.

To jedna z tych historii, które najbardziej lubię. Bo dzięki książkom można nie tylko opowiadać o dobrych ludziach, ale czasem zrobić razem coś dobrego.

Dziękuję z całego serca i… gramy do końca świata i o jeden dzień dłużej.

Koza
Wiek? Stosowny. Apetyt? Nieograniczony. Jeśli coś leży w zasięgu jej zębów, istnieje spora szansa, że za chwilę przestanie istnieć. Mieszkańcy Małej Przytulnej już dawno przestali z tym walczyć i po prostu pilnują, żeby podczas urodzin nie zostawiać prezentów bez opieki. Choć, znając kozę, i tak niewiele to pomoże.





1.

Basia

Chaber bławatek z punktu widzenia rolnika jest chwastem. Rośnie tam, gdzie nikt specjalnie o niego nie dba. A jednak to właśnie od niego pochodzi nazwa jednego z najpiękniejszych odcieni błękitu – chabrowego. Takiego, którym jubilerzy opisują najcenniejsze szafiry.



Kawa dawno wystygła, ale Basia zdawała się tego w ogóle nie zauważać. Wciąż trzymała kubek obiema dłońmi, jakby ciepło mogło jeszcze ją ogrzać. Pod stołem leżał Gambit – kudłaty pies, który pojawił się w ich życiu w wigilijną noc i od tamtej pory uznał, że pilnowanie Basi jest zajęciem na pełen etat. A może nawet na dwa. Najczęściej wykonywał swoje obowiązki, drzemiąc z brodą

opartą na jej stopie. Dlaczego Gambit? Basia znowu nie pamiętała. Antek tłumaczył jej to już tyle razy, że powinien dostać medal za cierpliwość. Coś z szachami, coś z poświęceniem pionka i wygrywaniem partii. Za każdym razem słuchała uważnie, kiwała głową, a po kilku dniach znów wszystko jej się mieszało.

Na stole leżał zeszyt w kratkę, kalkulator i trzy równe kupki paragonów. Obok żółte karteczki z napisami: „konieczne", „potrzebne" i „do przemyślenia". Ta ostatnia od dawna pozostawała najcieńsza. Od dwóch miesięcy Basia właściwie nie kupowała już niczego z kategorii „do przemyślenia". Wszystko, co trafiało na listę, prędzej czy później przechodziło do rubryki „konieczne", a z koniecznymi rzeczami trudno polemizować.

Za oknem lato rozgościło się na dobre. Dom otaczały chabry, których z każdym dniem wydawało się coraz więcej. Kołysały się leniwie na wietrze, jakby świat nie znał pośpiechu. Powietrze pachniało rozgrzaną ziemią, trawą i kurzem. Basia uśmiechnęła się do swoich myśli. Jeszcze rok temu nie wiedziała nawet, że lato ma swój zapach. W kancelarii wszystkie pory roku pachniały dokładnie tak samo – klimatyzacją i odświeżaczem powietrza.

Jeszcze raz podliczyła wydatki. Wynik się nie zmienił. Nie zmieniał się od kilku dni, choć za każdym razem miała cichą nadzieję, że tym razem kalkulator się pomyli. Prąd. Internet. Buty dla Antka, bo znowu wyrósł z poprzednich. Zeszyty na wrzesień. Zapisała kwotę, przekreśliła ją i wpisała mniejszą. Potem sięgnęła po telefon

i sprawdziła stan konta, chociaż doskonale wiedziała, co zobaczy. Czasami człowiek robi takie rzeczy wyłącznie po to, żeby upewnić się, że rzeczywistość nadal jest taka sama.

Pokręciła głową. Musiała znaleźć sposób, żeby zarabiać. Próbowała pracować zdalnie. Ogłaszała się, że przygotuje umowę, zaopiniuje kontrakt, pomoże w sprawach prawnych. Od czasu do czasu ktoś się odezwał, ale takich zleceń było za mało, żeby przestać liczyć każdy wydatek. Coraz częściej zastanawiała się, czy nie wrócić do Gdańska. Może tam znalazłaby pracę na etacie? A może po prostu powinna raz na zawsze odłożyć prawnicze ambicje i robić cokolwiek, byle wystarczyło na życie i było blisko Antka?

Nikt cię nie zatrudni, Basiu.

To zdanie wróciło jak zawsze. Wypowiedziane głosem człowieka, który nigdy nie musiał podnosić głosu.

Naprawdę myślisz, że to ty byłaś taka dobra? Zmieniłaś nazwisko, więc teraz nawet nikt cię ze mną nie skojarzy.

Najgorsze było to, że po latach nadal słyszała ten głos z taką samą wyrazistością. Nie musiała niczego sobie przypominać. Wystarczyło, że na chwilę zwątpiła, a tamte słowa same odnajdywały drogę. Zabawne, bo przez tyle lat potrafiła wygrywać sprawy, których inni nie chcieli się podjąć. Umiała znaleźć argumenty, przewidzieć ruch przeciwnika i obronić klienta. Tylko siebie jakoś nigdy nie potrafiła przekonać o swojej sile.

Każdej nocy zaglądała do Antka. Spał na wznak, z rozrzuconymi rękami. Jeszcze dwa lata temu nigdy tak nie sypiał. W poprzednim mieszkaniu zawsze leżał skulony, twarzą do drzwi, jakby nawet przez sen chciał pilnować, czy wszystko jest w porządku. Teraz spał jak dziecko, któremu nigdzie się nie spieszy.

– Mamy dach nad głową – powiedziała półgłosem, bo czasami człowiek musi coś usłyszeć z własnych ust, żeby naprawdę w to uwierzyć. – Mamy dach, mamy chabry i mamy…

Nie dokończyła, bo na schodach zaskrzypiał czwarty stopień. Skrzypiał zawsze i Basia zdążyła go nawet polubić. Ostrzegał lepiej niż dzwonek. Jednym ruchem odwróciła paragony zapisaną stroną do blatu, przykryła je zeszytem, a o zeszyt, jakby od niechcenia, oparła się łokciem.

Antek wszedł do kuchni w za dużej koszulce, a jego rude loki sterczały we wszystkie strony świata. Wyglądał tak, jakby noc stoczyła z jego fryzurą długą i całkowicie wygraną bitwę.

– Cześć, mamo. – Schylił się pod stół i podrapał Gambita, który odpowiedział machnięciem ogona, nie przerywając pilnowania. – Jajecznicę czy kanapki?

Basia zamrugała.

Przecież to ona miała o to zapytać.

– Jajecznicę czy kanapki? – powtórzyła szybko.

– A naleśniki?

– Pewnie, jak masz ochotę.

– Dzięki, mamo. – Jego wzrok na moment zatrzymał się na zeszycie, potem na łokciu Basi. – Wszystko w porządku?

– Tak.

Odpowiedziała odrobinę za szybko.

Antek nic nie powiedział. Nalał sobie mleka. Basia patrzyła na jego pochyloną głowę i pomyślała, że jej jedenastoletni syn zbyt wcześnie nauczył się doskonale odczytywać intencje dorosłych. Życie go tego nauczyło.

– Bo wiesz… Balbinka mówiła, że przyszły nowe książki. Jedna podobno jest o szachach. Mam przyjść, to mi pokaże. Mogę?

– Pewnie.

– A potem pan Kazimierz ma czas, bo poczta dziś czynna krócej, to zagramy. Balbinka powiedziała, że jak wezmę szachy, to zrobi herbatę, tylko mam nie mówić Halince, że pijemy w bibliotece, bo Halinka uważa, że przy książkach się nie je. Ale przecież o piciu nic nie mówiła, to nie rozumiem, dlaczego musimy się ukrywać.

Basia postawiła przed nim talerz z naleśnikami. Posmarowała dżemem morelowym, który przyniosły im któregoś dnia bibliotekarki.

Antek jadł i opowiadał, choć obie te czynności od dawna uważała za niemożliwe do pogodzenia. Słuchała go z uśmiechem. Miał plan na cały dzień. Miał swoje miejsca i swoich ludzi. Bibliotekarkę, która zamawiała dla niego książki o szachach, pana Kazimierza, herbatę pitą niemal konspiracyjnie i poczucie, że jest u siebie.

Wrastał w Małą Przytulną powoli i naturalnie, jak chabry wrastają w zboże.

I właśnie wtedy poczuła znajome, nieprzyjemne ukłucie pod żebrami.

Bała się, że znowu trzeba będzie pakować kartony, a Antek po raz kolejny będzie żegnał ludzi, których zdążył pokochać.



Wizytówka na grubym papierze. „Barbara Mickiewicz, radca prawny". Stara legitymacja ze zdjęciem. I fotografia z firmowej gali. Basia w granatowej sukience, z kieliszkiem wina, którego nawet nie spróbowała, uśmiechała się szeroko do aparatu. Stała wyprostowana, elegancka i pewna siebie. Pamiętała tamten wieczór. Pamiętała nawet, że bolały ją stopy od niewygodnych butów. Nie powiedziała o tym nikomu. W tamtym świecie nie mówiło się o takich rzeczach. A może bolały ją stopy, bo po prostu nie pasowała do tego świata?

Przyglądała się zdjęciu dłuższą chwilę. Trudno było uwierzyć, że patrzy na siebie.

Tamta Basia naprawdę wierzyła, że wszystko ma pod kontrolą. Dopiero później zrozumiała, że dużą część tej pewności pożyczyła od męża, kancelarii i świata, w którym każdego dnia ktoś oceniał, czy jest wystarczająco dobra. Kiedy odeszła, okazało się, że razem z tamtym życiem oddała również część siebie.

Zabrała tylko Antka.

I siebie.

Choć siebie, jak się okazało, nie całkiem.

Bardzo starannie wyrównała brzegi zdjęcia przyklejonego do legitymacji. Potem poprawiła je jeszcze raz. Włożyła wszystko z powrotem do szuflady i zamknęła ją oraz poprawiła obrus.

Przed domem powietrze było ciężkie od letniego ciepła. Chabry sięgały jej prawie do kolan. Nie pachniały prawie wcale, ale wcale jej to nie przeszkadzało. Miały w sobie tyle koloru, że zapach nie był im potrzebny. Gdzieś za płotem przejechał rower. Rozległ się dźwięk dzwonka, a potem znowu zrobiło się cicho.

W takim miejscu powinno być łatwiej oddychać.

Wzięła głęboki oddech.

Jeszcze nie było łatwo.

Kiedy pierwszy raz oglądała ten dom, była jesień. Pośredniczka opowiadała o nowych oknach, instalacji i spokojnej okolicy. O chabrach nie wspomniała ani słowem, bo o tej porze roku nie było po nich nawet śladu. Basia kupiła ten dom za wszystkie oszczędności i przez pierwsze tygodnie budziła się w nocy z myślą, że popełniła największy błąd w życiu. A potem przypominała sobie, że pierwszy raz od bardzo dawna podjęła decyzję całkiem sama. Bez niczyjej zgody.

Ta myśl do dziś dodawała jej odwagi.

Spojrzała na drogę prowadzącą do miasteczka. Gdzieś tam był teraz Antek. Gdzieś tam czekała Balbinka, pan

Kazimierz i ludzie, którzy powoli stawali się ich przyjaciółmi.

Musi znaleźć sposób, żeby tu zostać. Jakikolwiek.

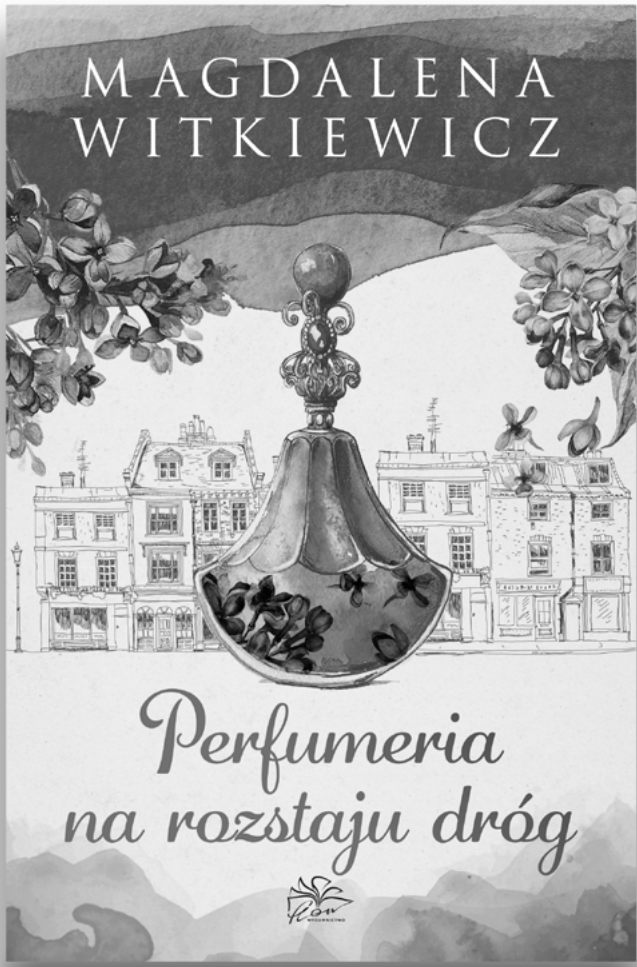
Wieczorem znowu usiądzie z zeszytem i zacznie układać kolejne plany. Wariant pierwszy. Wariant drugi. Wariant trzeci.

Nie wiedziała jeszcze, że żaden z nich się nie sprawdzi i że rozwiązanie przyjdzie z zupełnie innej strony.

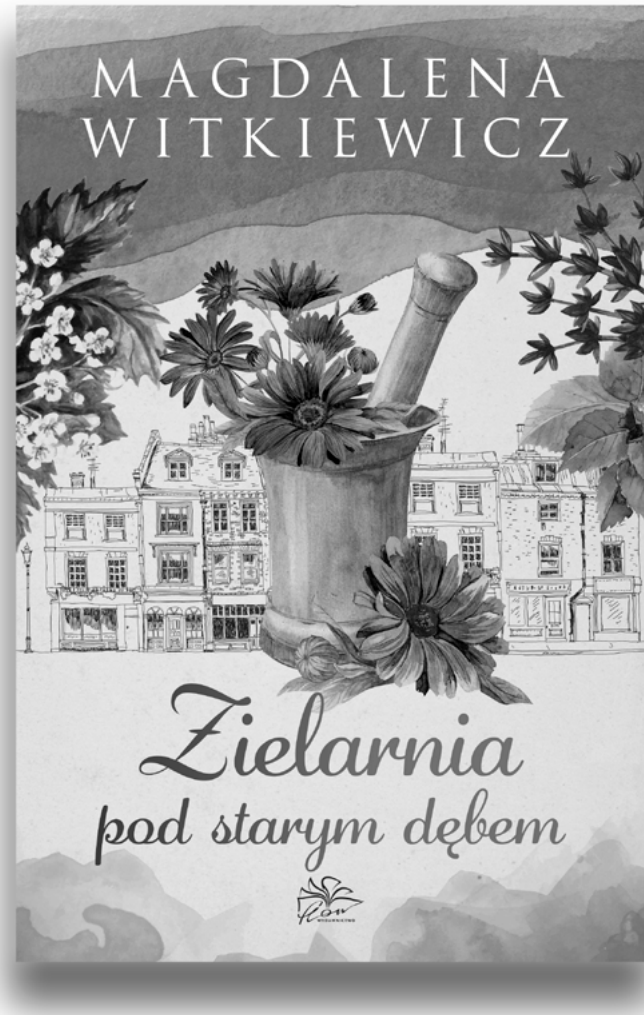
Ale na razie stała pośród chabrów, patrzyła na drogę prowadzącą do Małej Przytulnej i jeszcze nie miała o tym pojęcia.



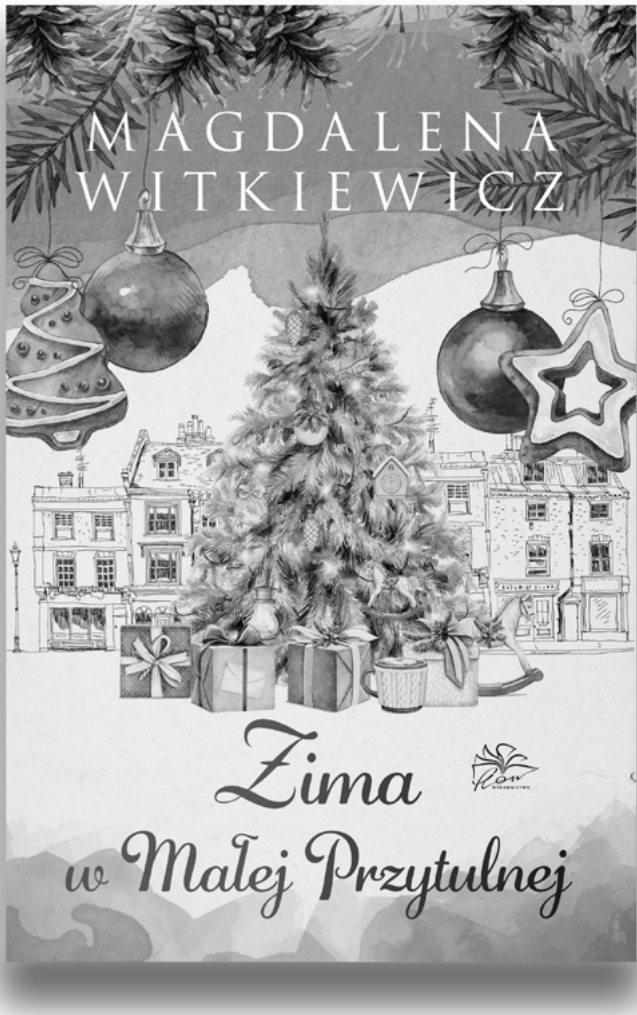
Nasze książki kupisz na stronie:
sklep.wydawnictwoflow.pl



Nasze książki kupisz na stronie:
sklep.wydawnictwoflow.pl



Nasze książki kupisz na stronie:
sklep.wydawnictwoflow.pl



Nasze książki kupisz na stronie:
sklep.wydawnictwoflow.pl



flow

wydawnictwoflow.pl



Niektóre przedmioty trafiają do sklepiku przypadkiem. Inne przychodzą z historiami, których nikt nie odważył się wcześniej opowiedzieć.

Barbara i Antek wreszcie odnaleźli swoje miejsce. Problem w tym, że szczęście nie opłaca rachunków. Gdy oszczędności zaczynają topnieć, Basia za namową niezastąpionych bibliotekarek otwiera Sklepik w Chabrowym Zaułku, miejsce, gdzie przedmioty dostają drugie życie, a ludzie odnajdują coś znacznie cenniejszego niż zakupy.

Szybko okazuje się jednak, że niektóre rzeczy przechowują więcej niż wspomnienia. Między pożółkłymi fotografiami, starymi listami i zapomnianymi pamiątkami kryją się historie, które przez lata czekały, by ktoś je odkrył. Jedna z nich prowadzi do tajemnicy, o której mieszkańcy Małej Przytulnej woleliby zapomnieć. A kiedy przeszłość ponownie zapuka do drzwi Basi, okaże się, że nie każda rana goi się samym tylko upływem czasu.

„Sklepik w Chabrowym Zaułku" to pełna ciepła, humoru i wzruszeń opowieść o odwadze zaczynania od nowa, sile małych społeczności i przedmiotach, które potrafią przechowywać ludzkie historie. Bo największe skarby często odnajdujemy tam, gdzie najmniej się ich spodziewamy.

W sprzedaży także:

ebook audiobook

flow

Cena 49,90 zł

ISBN 978-83-8364-216-1

